Nr. 203. Lwów — Czwartek dnia 5 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (King. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julinsz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adam Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem albo jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowi posłowie sejmowi.

O wczorajszych wyborach uzupełniających do sejmu wypada nam jeszcze powiedzieć słów parę. Jakkolwiek wynik wyboru czterech posłów, którzy będą mogli wykonywać swój mandat zaledwie w kilkutygodniowej sesyi, nie może wywrzeć ważniejszego wpływu ani na działanie sejmu ani na losy kraju, to jednak ma on symptomatyczne znaczenie, godne uwagi.

Jednomyślny prawie wybór posłem miasta Lwowa, następcy śp. Michalskiego w godności prezydenta miasta, wydawać się może tak naturalnym i poniekąd rozumiającym się sam przez się, że nie ma powodu słów tracić. A przecież stronnictwo narodowo-demokratyczne, którego p. Ciuchciński jest teraz głową, nie powinno zapominać, że nie zawsze tak bywało, ażeby wybór osób, reprezentujących to stronnictwo, na najwyższe godności obywatelskie, przechodził tak spokojnie, bezspornie, jak to teraz się dzieje. Zapewne, że osobisty szacunek, jaki umiał sobie zaskarbić p. Ciuchciński, ułatwia mu znacznie wszelakie kandydatury. Ale wiadomo, że osobista sympatya w życiu publicznem nie zawsze rozstrzyga. Roztropna, umiarkowana, pojednawcza, popierająca rozumny postęp i rozwój miasta, a przytem szczerze patryotyczna polityka Strzelnicy, jaką wprowadził śp. prezydent Michalski, a której trzyma się wiernie i p. Ciuchciński, rozbroiła przeciwników mieszczańskiej partyi we Lwowie. Gdyby tak nie było, to jużby się tacy znaleźli, którzy nie dopuściliby, ażeby p. Ciuchciński nie na cztery tygodnie, ale choćiażby na cztery godziny, uzyskał mandat poselski bez trudności!

Jednomyślny wybór wiceprezydenta izby poselskiej, dr. Stanisława Starzyńskiego, na posła do sejmu, wprowadza w skład reprezentacyi kraju znakomitą siłę: zawodowego polityka i znawcę prawa publicznego, doświadczonego parlamentarzystę. Jest to akwizycya dla sejmu wysokiej wartości.

Wielce charakterystycznym jest przebieg i wynik walki przedwyborczej w dwóch włościańskich okręgach wyborczych we wschodniej części kraju, które wczoraj wybierały posłów.

W powiecie zbaraskim, jak już wczorajszy telegram nasz doniósł, zwyciężył socyalistyczny kandydat, Szmigielski, popierany gorąco przez ukraiński narodowy komitet lwowski i jego organizacyę powiatową, kandydata staroruskiego, Hrehorszczuka tylko 12 głosami. Powiat zbaraski wybrał tedy do sejmu naszego pierwszego posła socyalistę. Można powinszować tego honoru!... Ci polscy obywatele powiatu zbaraskiego, którzy tam niegdyś mieli wpływ i znaczenie i zajmowali tam kierujące stanowiska, ale ten wpływ swój zmarnowali, niech się wstydzą.

W Turce natomiast sromotnie upadł kandydat ukraińskiego komitetu narodowego, radca sądu dr. Damian Sawczak, były członek Wydziału kraj., który w wyborze tym upatrywał możność zostania znowu członkiem Wydziału kraj., które to stanowisko jest opróżnione skutkiem śmierci, śp. Glidziuka. Otrzymał on zaledwie 9 głosów, podczas, gdy kandydat staroruski, naczelnik sądu pow. w Ottynii, dr. Józef Hanczakowski, uzyskał 113 głosów. Wybór ten zaprzecza twierdzeniom ukraińców i ich organów prasowych z „Dilem" na czele, jakoby partya staroruska znajdowała się w zupełnym rozstroju i upadku. My sądzimy, że staroruskie zwycięstwa, a klęski ukraińców są wynikiem jawnie występującego poddawania się narodowców pod kierownictwo radykałów, socyalistów i bezwyznaniowców tego rodzaju.

Syoniści.

Sprawa syońska stała się u nas bardzo aktualną. Poruszyliśmy ją w głównych zarysach przed kilku dniami a obecnie gruntowne wyjaśnienie jej dla czytelników „Gazety Narodowej" opracował w kilku artykułach dr. Merwin, redaktor organu żydów polskich „Jedność". Wywody dra Merwina podajemy bez zmiany:

Głos żyda-Polaka.

I

Jako redaktor organu żydów polskich „Jedność" uważam za stosowne z brać głos w tej ważnej sprawie. Zdaję sobie dokładnie sprawę, że t e o r e t y c z n e roztrząsanie podstaw syonizmu zarówno ze strony polskiej, jak i żydowskiej jest spóźnione. Liczyć się natomiast należy z f a k t e m, że syonizm jest pierwszorzędną siłą polityczną w kraju, a dalej, że tego faktu nie należy lekceważyć. Na teoretyczne dyskusye i wywody był czas lat temu kilka, kiedy syonizm był ruchem akademickim, niewinną utopią; obecnie życie domaga się taktyki, a nie roztrząsań słownych, walki a nie pogróżek, czynu a nie artykułów, choćby jak najpiękniejszych i najmądrzejszych.

Boć (a mówię to bez względu na to, czy nam Polakom będzie to przyjemne, czy nie), w kwestyi syońskiej powtórzyło się to samo, co w kwestyi ruskiej, agrarnej, socyalnej, uniwersyteckiej itd. Zmądrzeliśmy — po szkodzie. Kiedy szkodnik wkradał się w nasz dobytek, kiedy burzył, jątrzył, mącił — myśmy z założonemi rękami przypatrywali się tej „niewinnej zabawie" młodzików czy utopistów czy karyerowiczów; dopiero kiedy szkoda poczęła dochodzić tych rozmiarów, że efektywne straty poczęły się mnożyć w sposób zastraszający, zatrąbiliśmy na alarm.

Będę zupełnie szczery: powodzenia syonistów podczas kampanii wyborczej, wybór niemieckiego docenta ruskimi głosami w polskim okręgu — wcale mię nie zasmuciły. Były nauczką dla tych, którzy z lekkomyślną opieszałością pozwalali wrzodowi pęcznieć; były lekcyą poglądową, statystycznym wykazem, wykazującym z nieubłaganą dosadnością grozę położenia. Bo choćbyśmy byli, my żydzi Polacy, z jak największym naciskiem dowodzili niebezpieczeństwa i wzywali do wspólnej akcyi, nie danoby nam dopóty wiary, aż na własnej skórze nie poczęły się krwawić rany... Przykro to powiedzieć, ale trzeba.

Lecz jak do tego przyszło? Co za przyczyny wywołały zjawisko społeczne, zwane syonizmem, ów przewrót w zapatrywaniach społecznych mas żydowskich?

Właśnie mija lat dziesięć, kiedy syonizm w dzisiejszej formie, dzisiejszemi dążnościami i tendencyami święcił swe narodziny. Już przedtem istniała grupka ludzi w kraju, która się mianowała syonistami, wydawała tygodnik „Przyszłość" i marzyła o ojczyźnie. Lecz za siedmioma górami, siedmioma rzekami... Było to zupełnie nieszkodliwe, bezwpływowe, niewinne zbratanie się kilkudziesięciu jednostek. Do mas żydowskich wcale nie docierając, o zajęciu stanowiska wobec narodów kraj zamieszkujących nie myśląc, nie mając nic wspólnego z polityką — schodzili się ci ludzie w skromnym lokalu (Rynek 12), wygłaszali odczyty, pisali artykuły, urządzali teoretyczne dyskusye.

I byłby ten miniaturowy ruch zamarł wskutek braku sił żywotnych i bezpłodnego wyczerpania się w sferze teoretycznego gadulstwa — gdyby nie potężna fala z zewnątrz, która przypłynąwszy z zagranicy, embryo to wydymała do kształtów olbrzymich. Był to Herzl. Za sto lat imię Teodora Herzla owiane będzie aureolą geniusza, człowiek ten stanie się postacią legendarną. Już dziś są ku temu naloty. Boć też człowiek ten — który pozatem nie przekraczał miary przeciętności — swem „stań się!" powołał do życia nowoczesny syonizm, wprawił w ruch grudę, która wyolbrzymiała w lawinę. Herzl był twórcą. Misya jego była skończona wraz z owem potężnem: „stań się!" Pamiętam lat temu sześć, z jaką błyskawiczną szybkością syonizm herzlowski przyjmował się w kołach młodzieży akademickiej. Żydzi - Polacy mieliśmy większość olbrzymią we wszystkich stowarzyszeniach akademickich; aliści jakby z pod ziemi wyrastały zastępy młodzieży, entuzyastycznie do idei syońskiej przywiązane. Opanowawszy jedno towarzystwo za drugiem, poczęli myśleć o narybku, założyli pismo dla młodzieży gimnazyalnej, którą zorganizowali w kółkach i sekcyach. W tem stadyum ruch syoński był czysto akademicki. Obejmował jeno inteligencyę, zajmował się kwestyami zgoła niepraktycznemi, wpływu na życie i jego potrzeby nie mającemi, marzył o Palestynie, igrał słowami, przesiąkł fantastycznemi pierwiastkami — i to mu zyskiwało zapalne serca młodzieży. Cóż jednak działo się tymczasem u mas żydowskich, u tych rzesz, które byłyby wówczas uważały za obrazę, gdyby je ktoś zaanektował dla syonizmu. Masy te marły z głodu. I znowu powiem bez ogródek: wina nasza, wielka wina nasza i to zarówno żydów-Polaków jak i Polaków chrześcijan, żeśmy z daleka na nędzę żydów po małych miasteczkach spoglądali, a właściwie, żeśmy wcale w tę stronę nie spoglądali... Kto jednak w to piekło zajrzał — to syoniści. Zajrzali i z wrodzonym żydowi sprytem wyczuli podatny grunt dla agitacyi. I podczas gdy społeczeństwo polskie i nadal nad 800-tysięczną masą nędzarzy w kraju przechodziło do porządku, agitatorowie syońscy, zakasawszy rękawy, zabrali się do roboty.

Robota agitacyjna syonistów nie szła w parze z programem partyi syońskiej. Bardzo to ważna dystynkcya, której społeczeństwo polskie nie rozumie i z której często powstają nieporozumienia. Idąc w lud, agitator syoński nie wnosił haseł syońskich. Niktby mu bowiem nie był uwierzył, niktby za nim nie poszedł. Na podstawie wielu doświadczeń, a nawet po doświadczeniach wyborczych bieżącego roku, mogę z całym naciskiem stwierdzić, że lud żydowski, szerokie masy, wcale syońskiemi w znaczeniu programu partyi syońskiej nie są, że kraj nasz uważają za sw. ojczyznę, że są tubylcami i takimi być pragną; że program bazylejski uważają za fikcyę, że o wyemigrowaniu ani myślą. A choćby narodowo nie byli uświadomionymi Polakami, to zawsze jeszcze, mimo syonizmu, uważają ziemie polskie za swą ojczyznę, gdzie kości ich przodków spoczęły i gdzie oni sami spoczną.

Dlaczegoż więc agitacya syońska tak łatwo się przyjęła? Z dwóch powodów: bo lud przedstawiał (wskutek przeraźliwej nędzy i społecznego upośledzenia) grunt dla wszelkiej przewrotowej agitacyi podatny, powtóre zaś, bo agitatorowie swój program odpowiednio do sytuacyi, którą wśród żydów znaleźli, przystosowali, program bazylejski odpowiednio przykroili. Przedewszystkiem — wiedząc dobrze, że tak praktyczni ludzie, jak żydzi, nie dadzą się wziąść na lep fantasmagoryj palestyńskich — zmienili firmę i pod zmienioną firmą działać poczęli. Żydowi na prowincyi nie mówili nic o herzlowskich planach światoburczych, o angielskich pertraktacyach, podróżach dyplomatycznych, biurze centralnem w Kolonii itd. Z tego wszystkiego żyd byłby się wyśmiał.

W miejsce syonizmu wprowadzili ruch narodowo-żydowski, mający swe uzasadnienie, pole działania i ujście w kraju, nie zmierzający swymi celami poza granice kraju, zwracający się przeciw współmieszkańcom, negujący istniejące formy, pragnący stosunek do obu narodowości oprzeć na innych zupełnie podstawach. To było pierwsze „przykrojenie" programu ad usum Galicyi. Lecz to nie wystarczało. Żyd jest konserwatystą, zasklepionym w swym rytuale, niechętnie się przejmującem wszelkiem nowatorstwem. Krytyka sama istniejącego porządku rzeczy nie przekonywała go; duszę miał na dziesięć spustów zamkniętą przed agitatorem, szkalującym otoczenie polskie, malującym nędzę w jaskrawych kolorach, ale ostatecznie dalekim od światopoglądu i duchowego życia żyda małomiasteczkowego. Wtedy syoniści użyli nadzwyczajnego konceptu i dusze żydów przed nimi się rozwarły: zagrali na nutę wyznaniową... Przed front swej partyi postawili kilku rabinów, język polski zastąpili w agitacyi żargonem, przy każdej okazyi śpiewali pieśni ludowe żargonowe. Wmówili w żyda, że są zbawcami tradycyi (nie hebrejskiej) lecz żargonowej, że ratują zwyczaje wyznaniowe przed zamachami, czynionymi na nie przez asymilatorów.

Żyd galicyjski, ten ciemny, ortodoksyjny żyd, wierzy obecnie, że go syonizm ratuje przed Europą, że ratuje jego pejsy, chałat, perukę żony, koszerny wikt przed „zasymilowaniem" tj. upodobnieniem do „goja". W tem przeświadczeniu żyda leży potęga partyi syońskiej. Bez konkurencyi był też pewien syoński kandydat na posła, który swym wyborcom obiecywał, że wystara się, aby w każdym pułku była koszerna kuchnia, rytualny rzezak itd. Z taką obietnicą żadna choćby najidealniejsza reforma społeczna konkurencyi u ortodoksyjnego żyda nie wytrzyma. Że ten sposób agitacyi jest cofaniem wstecz, w zamierzchłe czasy średniowiecza, w ciasną uliczkę „ghetta" — cóż to agitatora obchodziło. Uprawiał duszołapstwo — i ono mu się udawało.

Dla ludzi, znających stosunki wśród żydostwa w kraju, powodzenia syonizmu nie były niespodzianką. Były one naturalnym wynikiem sytuacyi. Żyd głosował na kandydata syońskiego nie dlatego, iżby się uważał za członka partyi syońskiej i na program tej partyi się pisał, lecz po pierwsze, ponieważ nędza wśród mas doszła do zenitu, poprzedni przewódcy nie wiele się o niego troszczyli, więc zapragnął popróbować z nowymi ludźmi, obiecującymi cuda; powtóre ponieważ ci ludzie pod płaszczykiem wyznaniowym obiecali go wyratować przed kulturą europejską, przed zalewem cywilizacyi, bo go — wyodrębniali.

I tu doszliśmy do ciekawego momentu w rozwoju kwestyi syońskiej w kraju: do rozszczepienia programu w palestyński i krajowy, a wraz za tem do kwestyi wyodrębnienia żydów od narodu polskiego, od otoczenia. Lecz o tem w następnym numerze.

Dr. Bertold Merwin.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jaworowie.

(Sprawozdanie „Gazety Narodowej".)

III.

Jaworów 3 września.

Ponad wszystkie pawilony wznosi się i zaraz rzuca się w oczy pawilon przyłbicki, skomponowany i urządzony przez młodą hrabinę Leonową Szeptycką. Jest cały ze słomy i przypomina nieco wiejską szopkę. Stoi na stoku wzniesienia i wiodą do niego szerokie schody. Wewnątrz jest bardzo barwny, zdobią go bowiem z ogromnym smakiem rozmieszczone wyroby ze szkół przyłbickiej i bruchnalskiej i mnóstwo prześlicznych kwiatów. U wstępu do niego wystawiono warzywa i produkty lasów przyłbickich.

Panie i miłośnicy kwiatów znajdują ogromną radość dla oczów i trochę pokusy w pawilonie br. Hagenowej z Wielkich Ocz, zapełnionym palmami, pięknemi do podziwu i naszemi paprociami wyhodowanemi do ogromnych rozmiarów tak, że wyglądają jak palmy.

Dla zawodowych rolników najwięcej zainteresowania przedstawiają pawilony hr. Franciszka Czosnowskiego z Ożomli i hr. Janusza Tyszkiewicza z Lelechówki. Pierwszy mieści w sobie produkty rolnicze, któremi zachwycają się znawcy, dalej rurki drenowe własnego wyrobu, cegiełki torfowe itd.

Pawilon lelechowski zaś tak jest urządzony, że zainteresować może szerszą publiczność, a nie tylko zawodowców. Jeżeli można tak się wyrazić, ma on znaczenie dydaktyczne. Można się tam bardzo wiele nauczyć. Więc najpierw są wzorowe administracyjne książki gospodarcze, jakie zaprowadzone są w skarbie lelechowskim, który także sam wychował sobie i wykształcił służbę polną i lasową, funkcyonującą ogromnie sprawnie i systematycznie. Lelechów prowadzi wzorową gospodarkę lasową i wzorową gospodarkę rybną. Obie te gospodarki są na wystawie tak przedstawione, że dają doskonałe pojęcie o swoim całokształtcie i także uczą. Więc są najpierw przekroje gleby lasowej, potem zbiór i produkcya nasion leśnych, dalej sadzonki od jedno- do czteroletnich sosny zwykłej, czarnej, najrzadszej Bankcyana, świerku i sadzonki drzew liściastych: klonu, jasionu, jaworu, olchy i dęba czerwonego, potem są przekroje poprzeczne i podłużne sosny, buka, dęba oraz rzadkiego w tych okolicach modrzewia, wreszcie kloce i wyroby drzewne: gonty i rębane drzewo opałowe. Wystawiony jest także zbiór szkodników lasowych, nawiedzających tamtejsze okolice, a przedewszystkiem przedstawiony jest w preparatach, ze ścisłością naukową wykonanych, cały rozwój szeliniaka i mniszki brudnicy. Podobnie wystawiony jest całokształt gospodarstwa rybnego, prowadzonego na stawie, około 250 morgów zajmującym. Tu przedstawioną została trzyletnia hodowla karpia od narybku wagi 20 dkg. aż do karpia 5 klg. Bardzo ciekawy jest zbiór okazów szkodników ryb, również z ścisłością naukową spreparowanych; są tu w słojach zaskrońce, jeden przekrojony i pokazujący, ile połknął narybku, dalej kałużnice, pływaki i ich poczwarki, zielona żaba w całym rozwoju od ikry, traszki a wreszcie wypchane: szczur wodny, sorek, tracz hohol i nurek.

Ale największe zainteresowanie budzi przedstawienie sztucznej hodowli raków, którą br. Janusz Tyszkiewicz przed kilku laty założył, a która jest już dziś największą w Europie. Na wystawie widzimy narybek raczy i rozwój raka w ciągu roku w okazach od dwóch tygodni począwszy co dwa tygodnie. Całości pawilonu lelechowskiego dopełniają sikawki do skraplania sadzonek, siewniki leśne, wreszcie znakomita dachówka cementowa.

Od tamtych pawilonów odbija pawilon ks. Andrzeja Lubomirskiego, ogromny, surowy, groźny. Wystawione jest w nim całe urządzenie gorzelni, wykonane w fabryce maszyn i odlewni żelaza ks. A. Lubomirskiego we Lwowie. Ma-

29

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Pociągnęła go do pokoju. I jak zwykle zasiedli na sofie obok siebie.

— Jak ty mogłeś gniewać się na mnie? — pytała.

— Nic nie pisałaś, nic nie wiedziałem o tobie... Czy ta nieznośna kuzynka ciągle jeszcze tu jest?

Lola popatrzyła na niego z wyrzutem:

— Nie możemy przecież jej wyrzucić. Meta jest bardzo dobrą i zawdzięczamy jej wiele.

Potem pytała go, czy czuje się szczęśliwym. Opowiedział jej, co przecierpiał; myślał, że ona już o nim zapomniała. Więc ona wyznała, że także z powodu tej rozłąki cierpiała i czuła się nieszczęśliwą.

— Muszę mieć ciebie zawsze — mówiła — Coby się ze mną stało, gdybyś ty nie przyszedł. Przez cały dzień myślę o tobie, chociaż nie piszę, gdyż mam bardzo wiele do czynienia teraz, gdy jest Meta. Ale cokolwiek robię, zawsze myślę o tobie i zawsze sobie wyobrażam, cobyś ty powiedział. A skoro tylko przyjdzie list od ciebie, wybiegam do kuchni, aby go tam w tajemnicy odczytać.

Rudolf ująwszy jej dłoń, słuchał jej z radością, ciesząc się, że ona tak otwarcie wyznaje mu swą miłość.

Chciał jednak wiedzieć, jak długo Fanny i Meta zabawią w mieście? Nie długo, najwyżej godzinę — odpowiedziała. I objęła go za szyję, złożyła głowę na jego piersiach i zawstydzona prosiła, aby ją kochał, aby ją całował przez tych parę minut, bo niewiadomo, kiedy znowu się zobaczą.

Rudolf zapytał ją, czy nie mogliby się widywać u niego. Naturalnie, nie w hotelu, on wynajmie dla siebie mieszkanie. Ona się tego bała. Nie, nie, tego nie uczyni pod żadnym warunkiem. Zresztą kuzynka nie będzie wiecznie siedzieć w mieście. Potem mówiła Lola zupełnie poważnie:

— Jeżeli ty przychodzisz do nas, to obcy ludzie o tem nie wiedzą. Ja jednak nie mogę wchodzić do mieszkania żadnego pana. Musisz mi to przyznać. Tutaj możemy czasami być sami, jak dzisiaj, u ciebie zaś musiałaby moja siostra zawsze być ze mną.

Rudolf nie chciał tego przyznać. Nie pojmował jej rozumowania, ponieważ ono mu nie dogadzało.

Tymczasem czas zbiegł, minęła godzina i Rudolf musiał odchodzić.

Lola miała na sobie różową bluzkę, trochę wyciętą. Gdy go całowała, uwiesiwszy się u jego ust, przerwała się haftka i błysło jej białe ciało. Rudolfowi krwią zabiegły oczy i oszołomiony począł całować jej biust. Ale ona zawstydzona, odtrąciła go i nie chciała na niego patrzeć.

— Nie powinieneś tego czynić.

— Dlaczego?

— Dlaczego... nie... nie... proszę.

— Gniewasz się?

Wahała się. Potem z oczami ciągle jeszcze do ziemi spuszczonemi, rzekła:

— Właściwie powinnam się gniewać na ciebie.

— Ale się nie gniewasz?

Lola podniosła nareszcie oczy:

— Nie. Ale, jeżeli nie chcesz, aby cię tu zobaczono, musisz zaraz odchodzić.

— Już?

— Tak. I miałeś wówczas słuszność. Lepiej, aby Meta nie widziała tu ciebie.

Z westchnieniem zwrócił się Rudolf ku drzwiom.

— Kiedy się zobaczymy?

— Sądzę, że Meta za kilka dni już odjedzie.

— Napiszesz mi.

— Tak. Ale już idź.

Przytuliła się do niego i prowadziła go tak do przedpokoju. Rudolfowi, gdy ją czuł obok siebie, szumiało w głowie i naraz rozerwał jej bluzkę pod szyją i znowu całować zaczął.

— Rudolfie! — zawołała Lola, odtrąciła go silnie, otworzyła drzwi i zanim Rudolf pojął co się z nim dzieje, był już w sieniach, a drzwi za nim były zamknięte.

Szybko wybiegł na ulicę.

Zazwyczaj Lola, gdy on odchodził, wypatrywała za nim jeszcze przez okno. Dziś nie było jej w oknie. Może się gniewa?

Ale Rudolf był upojony i uszczęśliwiony.

10.

Kuzynka Meta ciągle jeszcze była w Dreźnie. Zdawało się, że już nigdy nie wyjedzie. Rudolf raz tylko z daleka widział na ulicy Lolę, idącą z siostrą i z panią Spangenberg. Poszedł za niemi w pewnem oddaleniu.

Cieszył się jej widokiem, jej piękną, smukłą postacią, która tem korzystniej odbijała się od brzydkiej figury siostry i przysadkowatej nieco postaci Mety. Cieszył się, gdy ten i ów odwracał się, aby popatrzeć na piękne dziewczę.

Gdy one zatrzymały się przed jaką wystawą sklepową i on przystanął. Gdy one przechodziły na drugą stronę ulicy i on przechodził.

Chwilami odzywała się w nim zazdrość. Chciał wiedzieć, jak zachowa się ona wobec innego pana, gdyby jakiego znajomego spotkała. Ona jednak szła spokojnie swoją drogą, nie troszcząc się o nikogo, czasem tylko nachylała się to ku siostrze, to ku kuzynce, szeptała coś i wszystkie trzy się śmiały.

To drażniło Rudolfa. Był ciekawym, z czego one śmiać się mogą. Wydawało mu się, że Lola właściwie nie powinna być nigdy wesołą, gdy jego przy niej nie ma. Najchętniej zamknąłby ją przed wszystkimi, aby nikt jej zobaczyć nie mógł.

(C. d. n.)

chiny aż potworne, takie wielkie. Również i lwowski Dom dla ziemian nadesłał dużo maszyn i narzędzi rolniczych, które ustawiono wzdłuż wstępnej drogi. Między temi są korczownik amerykański, służący do wydobywania najgłębszych korzeni, poidło automatyczne do żłobów i t. d. Maszyny i narzędzia rolnicze wystawiło także towarzystwo gospodarskie, posiadające osobny pawilon, zapełniony nadto maszynami mleczarskimi, nasionami itd. Wreszcie maszyny rolnicze wystawiły jeszcze firmy Claython i Schutleworth ze Lwowa, Z. Parnes ze Lwowa i syndykat krakowskiego towarzystwa rolniczego.

Na wolnem powjetrzu wystawione są okazy ze sławnej szkółki drzewek owocowych w Zasowie hr. Łubieńskiego, oraz przedstawienie zalesienia wydm piaszczystych, począwszy od pierwotnej wydmy aż do zupełnej kultury, wykonane przez powiatowego technika lasowego, p. Linderskiego. O tej wystawie wyrażają się znawcy z ogromnem uznaniem.

Wystawa koni i bydła zajmuje poważne miejsce. Wśród koni odznaczają się pięknością konie p. Karczewskiego i Chlebowicza, a wśród bydła okazy p. Małachowskiego. Nadesłane zaś bydło włościańskie dowodzi bardzo dużego postępu w hodowli bydła włościańskiego.

Jest także dużo i pięknego drobiu, gołębi i królików.

Zanotować jeszcze trzeba wdzięczną chatkę rybacką, ze słomianą strzechą i bocianem na niej, ustawioną nad sadzawką. Są w niej okazy polskich karpi, prawdziwe olbrzymy.

Mniej więcej byłoby to już wszystko. Jest jeszcze kilka pawilonów, które mają na celu uprzyjemniać i urozmaicać pobyt na wystawie. Więc budynek teatralny, w którym naprzemian dają przedstawienia polska trupa Pilarskiego i ruska Szewczenki, altana, w której gra kapela szkoły przemysłowej, budynek z restauracyą i cukiernia, gdzie przygrywa kapela cygańska, jest nawet fotoplastikon Kaczurby. Jak na każdej wielkiej wystawie.

Porządek jest wszędzie wzorowy, a inż. p. Jarosz najchętniej służy wszystkiemi objaśnieniami i informacyami.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jaworowie czeka fachowej oceny. Przygotowuje ją docent uniw. dr. Jan Paygert, redaktor „Rolnika“. Ale jedna przechadzka po niej i pilniejsze jej przypatrzenie się dowodzi, że obrachunek powiatu jaworowskiego, czem ona ma być wedle słów prez. Franciszka hr. Czosnowskiego, wypadł na podziw świetnie, a że powiat pójdzie dalej obraną drogą tego dają gwarancyę mężowie, stojący na jego czele i rozsiane po nim dwory, żywe ogniska polskiej kultury.

Kończymy słowami hr. Ludwika Dębickiego: Niech ta wystawa będzie wezwaniem, zachętą, pobudką do pracy, do zespolenia wszystkich sił, wszystkich warstw dla wspólnego celu.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc wrzesień.

Kronika.

Lwów, dnia 4 września 1907.

Kalendarzyk.

W czwartek 5 września Wawrzyńca — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Włodzisława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·27.

W piątek 6 września Zacharyasza Pr. — Gr. kat Ewtychia — Kal. słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

W sobotę 7 września Reginy P. — Gr. kat. Warftołomeja — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 5·32, zachód 6·22.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 35 „Ziarna“ i nr. 35-ty „Tygodnika Mód i powieści“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Sankcyonowane ustawy sejmowe.** „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyę uchwalonych przez sejm gal. ustaw w sprawie poboru opłat gminnych od spirytualiów etc. w gminach Dynów, Bohorodczany, Nisko, Radomyśl, Kosów, Rudnik, Husiatyn, Zborów, Buczacz; oraz ustawy zmieniającej pierwszy artykuł ustawy z 1 grudnia 1901 w sprawie poborów gminnych od spirytualiów w Tłumaczu.

— **Mianowania w Wydziale krajowym.** Wydział krajowy zamianował w oddziale konceptowym sekretarzy, Władysława Żeńczaka, Karola Kucharskiego, Józefa Abgarowicza i dr. Henryka Sawczyńskiego, radcami; wicesekretarzy, Adama Daniela Starzeckiego, Mikołaja Latoszyńskiego i dr. Feliksa Pisarskiego, sekretarzami; adjunktów konceptowych, Stefana Komornickiego (dla spraw rolniczych), Wincentego Kirschnera i Konstantego Jasińskiego, wicesekretarzami; koncepistę Jana Bartosińskiego adjunktem konceptowym; praktykantów konceptowych I kl., Kazimierza Ostrowskiego-Bełzę i Wiktora Bielskiego, koncepistami; praktykanta konceptowego krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, Maksymiliana Łomnickiego i praktykanta konceptowego II kl., Stanisława Kuzińskiego praktykantami I kl., ukończonego prawnika, Wilhelma Rappégo, praktykantem konceptowym II kl.

— **Mianowania w szkołach średnich.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. M. Przywarę, zast. katechety rz. kat. w męskiem semin. naucz. w S. Sączu, ks. dr. W. Tomakę, zast. katechety rz. kat. w żeńskiem semin. naucz. w Przemyślu, dr. R. Schmiedera, zast. naucz. w gimn. w Brodach,

przeniosła: R. Chobrzyńskiego, z V gimn. do II gimn. we Lwowie, S. Greczka z Brodów do V gimn. we Lwowie, B. Gawła, z gimn. w Przemyślu, do żeńskiego semin. naucz. w Przemyślu, W. Jasiewicza, z Tarnowa do męskiego semin. naucz. w Krakowie.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała: P. Klimczuka naucz. w Sokalu, W. Rotländera kier. i L. Kozara w Busku, W. Jenkego w Żywcu, S. Kolmana naucz. w Jaworznie, M. Dubowską w Suchej, O. Krammerównę w Mostach wielkich, K. Macha i E. Hoszowską w Zamarstynowie, A. Kasprzycką kier. w Grzymałowie, A. Heilmana kier. w Błażowej, S. Krogulskiego w Sanoku, J. Gruszeckiego w Jaśle, Z. Skr[illegible] w Horodnicy, H. Marynowiczównę w Jagie[illegible] Adamskiego w Krakowcu, M. Leonowicza [illegible]morzanach, S. Kubalankę w Tymbarku; [illegible] naucz. kierującymi szkół 2-kl.: A. Niementowskiego w Krupsku, A. Śliwińskiego w Debesławcach, J. Wojnowskiego w Ochojnie;

nauczycielami szkół 2-kl: M. Pyłypsiównę w Rozwadowie, P. Basarabową w Lachowcach, S. Szypajłównę w Demui, E. Przepiórską w Tyliczu, A. Poppi w Hałcnowie, M. Orkuszową w Młyniskach, Ł. Hermanównę w Porębie spytkowskiej, L. Józefowiczównę w Czernicy, F. Jagielnickiego w Monasterzu, A. Kuśnierzównę w Wierzbowcu, A. Niznerównę w Plebanówce, M. Kaniowską w Sebniowie;

nauczycielami szkół 1-kl.: A. Salę w Przyborowie, B. Kuliczkowską w Teofipolce, S. Polasiewiczównę w Bezmiechowej dolnej, M. Kiebucińską w Hureczku, M. Ihnatowiczównę w Parypsach, Z. Oleksina w Kamionce-Lipniku, S. A. Nowakównę w Racie, J. Samockiego w Ulanicy, K. Szelągę w Brzezówce, Z. Sadlińskiego w Zubowie, M. Łukowskiego w Boryczówce, B. Kozę w Kurowie, K. Cwetschka w Horodnicy, O. Malikównę w Hurku, J. Cichockiego w Łuczyńcach, J. Łukasiewicza w Sapohowie, G. Małanczuka w Wołczkowcach, E. Walkowa w Sieniawie.

— **Cholera.** Węgierskie biuro koresp. donosi, że wiadomości, jakoby w kilku miejscach komitatu marmaroskiego wydarzyły się wypadki podejrzane o cholerę, są zupełnie nieuzasadnione.

— **Z powodu ostatnich wypadków na manewrach** ministerstwo wojny wydało następujący komunikat: W podobnych kwestyach, które tak intenzywnie interesują szerokie koła ludności, kierownictwo armii może dopiero wówczas dawać wyjaśnienia, gdy rozporządza autentycznym materyałem. Dostarczenie materyału natychmiast zarządzono, jednakowoż podczas manewrów, gdy wojska są w marszu, nie jest to tak szybko możliwe, jak sądzą wśród publiczności. Doniesienie, jakoby w Karyntyi i w obrębie 2 korpusu (Austryi dolnej) podczas manewrów wydarzyły się wypadki śmierci i bardzo liczne ciężkie zasłabnięcia żołnierzy, jest, o ile to stwierdziły nadeszłe wiadomości, nieprawdziwe. W ogóle wypadków śmierci nie było. Nieuniknione jest zasłabnięcie poszczególnych żołnierzy podczas manewrów. Wraz z wydaniem rozkazu co do przeprowadzenia ćwiczeń corocznie wydaje się także rozkazy, celem zapobieżenia wypadkom podczas nich. Takie też rozporządzenia zawierały zarządzenia ministra wojny o tegorocznych manewrach.

Kronika lwowska.

✕ **Pożegnanie.** W dniu wczorajszym przeszedł w stan spoczynku długoletni kierownik biura prezydyalnego wydziału krajowego, radca dr. Józef Ekielski, po 40 latach służby. Z okazyi tej marszałek krajowy hr. Badeni zaprosił radcę dra Ekielskiego na pełną radę wydziału krajowego i tam wobec całego gremium pożegnał go w serdecznych słowach, podnosząc między innemi, że dr. Ekielski przy wszystkich marszałkach krajowych, począwszy od ś p. Ludwika Wodzickiego był przez lat 30 kierownikiem biura prezydyalnego wydziału krajowego. Dr. Ekielski złożył marszałkowi i gremium wydziału krajowego serdeczne podziękowanie za to odszczególnienie.

✕ **Z miasta.** Wczoraj było ożywienie we Lwowie, bo były wybory. A taka przyjemność nie zdarza się ani codziennie, ani nawet co rok. Tylko, że w tym wypadku nie były takie sympatyczne wybory jak w maju, kiedy kandydowali Breiter i Diamand i Hausner, kiedy wyborcy komunikowali się z lokalem wyborczym zapomocą drabin, a kiedy wyborca spokojny i nie zdeklarowany „czerwony sztandarzysta“ kartę wyborczą krył w bucie, by mu jej dzielni towarzysze „prośbą“ nie przestęplowali na nazwisko jakiegoś skoncentrowanego wielbiciela „Naprzodu“. Wczorajsze wybory więc przeszły spokojnie; towarzysze usunęli się od głosowania, więc wyborcy szli do urny bezpieczni, pewni, że nie grożą im milutkie lufy browningów, które zaczęły i u nas spełniać funkcye nauczycieli politycznych. Mimo, że tylko jeden kandydat ubiegał się o mandat, głosowało aż 1690 wyborców. Tylko sześciu malkontentów oddało po jednym głosie na niekandydujących kandydatów.

Równocześnie odbywały się wybory w trzech okręgach na prowincyi i jubel się zrobił w czerwonym światku lwowskim, urzędującym w kryształowce, gdy doszła do Lwowa wiadomość, że w zbaraskiem wybrano posłem na te parę tygodni „towarzysza“ i to większością aż dwunastu głosów.

Tyle z „polityki“ lwowskiej, a teraz druga kwestya, dla pewnej grupy ludzi, mająca prawie takie samo znaczenie, jak wybory i polityka. Ludzie ci to władcy dwu szalonych kół, którzy pędzą przez życie z przeciętną szybkością 20 km. na godzinę. Więc — będziemy mieli we Lwowie międzynarodowe wyścigi cyklistów. Pozjeżdżają się rozmaici mistrzowie miast: Warszawy, Wiednia, Lincu, Gracu, Medyolanu i t. d. i pędzić będą na żelaznych rumakach o mistrzowstwo Lwowa, zgłoszeń bardzo wiele — a ja osobiście cieszę się z tych międzynarodowych wyścigów o tyle, że przez parę godzin mam gwarancyę, iż nie będę przejechany przez żadnego z szalonych rowerzystów, którzy grożą życiu i kościom przeciętnego mieszkańca Lwowa, nie używającego innych wehikułów prócz własnych odnóży.

✕ **P. Antoni Burt**, major 2 pułku dragonów „Thelerragh Issland“ przybył do Lwowa, jako reprezentant armii angielskiej na odbywające się właśnie manewry kawaleryi austryackiej. Wczoraj p. Burt złożył wizytę komendantowi korpusu w angielskim galowym mundurze wojskowym. Prócz p. Burta przybędzie do Lwowa na manewry kawaleryjskie, dwu innych wyższych oficerów angielskich.

✕ **Katastrofa** skutkiem szału kolarskiego. Plutonowy 5 komp. 30 pułku, jadąc ul. Łazarza na rowerze w szalonem tempie, przyjechał 3-letnią córeczkę p. Paszkowskiego urzędnika magistratu i ogromnie biedne dziecko pokaleczył, sam zaś nie mogąc powstrzymać roweru wpadł na narożnik parkanu, złamał rękę i odniósł ciężkie poranienia głowy. Żołnierze zabrali go do cytadeli, skąd odwieziono go do szpitala wojskowego.

✕ **Lwowskie budownictwo** Gzyms spadł z kamienicy z drugiego piętra. To się bardzo często trafia, przy lwowskim sposobie budowania. Ale zanotować należy ten fakt, że wyjątkowo nie spadł nikomu na głowę, tylko na pusty w owej porze chodnik. Szczęśliwa ta kamienica znajduje się przy ul. Krakowskiej l. 8.

Kronika krajowa.

Telefony w Galicyi. Z sumy 6 i pół milionów kor., przeznaczonych na budowę telefonów w Austryi w r. 1907, wykonano w Galicyi dotąd linie międzymiastowe Oświęcim-Chrzanów-Trzebinia-Szczakowa-Jaworzno, następnie Wieliczka-Bochnia-Okocim, dalej Gródek-Czerlany-Lubień wielki, wreszcie Drohobycz-Truskawiec, sieci lokalne we wszystkich powyższych miejscowościach, nakoniec sieć lokalną w Buczaczu. W toku a bliska ukończenia jest rekonstrukcya sieci lokalnej lwowskiej, w toku również jest rekonstrukcya i rozszerzenie sieci lokalnej krakowskiej, nad którą roboty idą nader wolno. Nadto już w najbliższych dniach ukończoną będzie budowa linii Drohobycz-Sambor, wraz z siecią lokalną w Samborze.

Niedawno wskutek zabiegów powołanych czynników, t. j. Koła polskiego, ministerstwa dla Galicyi, lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów oraz „Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego“, ministerstwa handlu i skarbu przyzwoliły na budowę linii Lwów - Złoczów - Krasne - Tarnopol - Podwołoczyska z odnogami do Brodów, Grzymałowa i Chorostkowa (budowa już się rozpoczęła), dalej linii Wadowice Andrychów-Kęty-Oświęcim, wreszcie linii Kraków-Myślenice-Chabówka-Nowy-Targ-Poronin-Zakopane z odnogą do Rabki. Linie te zatem będą budowane jeszcze w roku bieżącym.

Natomiast nie chce obecnie ministerstwo handlu zgodzić się na proponowaną przez lwowską dyrekcyę i inne czynniki budowę linii Okocim-Nowy Sącz (łączącej Sącz z Krakowem), Nowy Sącz-Krynica i Nowy Sącz Jazowsko-Krościenko-Szczawnica, odkładając te budowy na rok 1908, mimo nieznacznego (nie dochodzącego 100.000 koron) ich kosztu i mimo możności technicznej wykonania tych robót jeszcze w roku 1907. Gdy się uwzględni, że koszt wszystkich w tym roku wykonanych lub dozwolonych robót telefonicznych w Galicyi wynosi zaledwie około 800.000 koron (na $6^1/_2$ miliona koron ogólnego wydatku) oraz, że w latach poprzednich udział Galicyi w wydatkach na nowe telefony był wprost śmiesznie mały, nie przenosząc w żadnym roku 15 prc. ogólnego wydatku, a z reguły nie dochodząc nawet do 10 prc., to odmowa ministerstwa handlu co do budowy wspomnianych trzech małych linii, zbiegających się w Nowym Sączu, motywowana rzekomym brakiem funduszów, nie wytrzymuje krytyki.

Wobec tego delegacya Koła polskiego, przed paru dniami energicznie zażądała w Wiedniu, by do budowy owych trzech linii przystąpiono jeszcze w roku bieżącym. Delegacya ta zażądała także zapewnienia budowy linii Przemyśl-Sanok-Rymanów-Iwonicz-Krosno-Jasło-Gorlice-Nowy Sącz (kosztorys tej linii wygotowuje obecnie lwowska dyrekcya poczt i telegrafów), oraz linii Lwów-Stryj- (drugi drut) Stanisławów-Kołomyja-Czerniowce z odnogami do Ottynii i Tyśmienicy na rok 1908. Obecnie „Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego“ ponownymi memoryałami do ministerstwa handlu, ministerstwa Galicyi i powołanych władz i instytucyi krajowych przypomina powyższe postulaty.

Rzeczą Koła polskiego będzie także zapewnić w najbliższej przyszłości budowę trzeciej linii Kraków-Lwów, niezbędnej wobec przeciążenia obecnych dwu linii rozmowami, oraz wobec przerw, tak często na tej linii się zdarzających, następnie połączenie telefoniczne Galicyi z Królestwem, wreszcie utworzenie osobnej centrali telefonicznej w Białej, której sieć lokalna (wraz z linią Żywiec-Biała) dziś zależy od centrali w Śląskiem w Bielsku.

W Kałuszu odbędzie się w niedzielę 8 b. m. uroczystość poświęcenia własnego gmachu. Popołudniu festyn w ogrodzie miejskim, wreszcie o 8 uroczysty wieczór w sali Sokoła i tańce.

W Jaworowie na placu wystawy przemysłowo-rolniczej odbędzie się w niedzielę 8 b. m. zjazd okręgowy towarzystw pomocy przemysłowej, połączony ze zwiedzeniem miejscowej szkoły koronkarskiej i wyrobu zabawek. Po południu zabawa na placu wystawowym na cześć gości.

Ze Stanisławowa donoszą: We wsi Uhrynów Górny, postanowiło dwadzieścia siedm rodzin szlacheckich, których indygenaty sięgają czasów Stefana Batorego, zmienić obrządek z grecko-kat. na łaciński. Jest to osada szlachecka, zamieszkała przez rody Kobylańskich i Głowackich, którzy pomimo urzędowego należenia do cerkwi grecko-kat., używają stale w codziennem życiu języka polskiego, w przeciwieństwie do Polaków osiedlonych w wielu gminach okolicznych i łacinników, którzy stale posługują się językiem ruskim. Właściciel Uhrynowa Gornego, p. Buczyński oświadczył gotowość wybudowania własnemi funduszami w tej wiosce kościółka.

Kronika powszechna.

§ **Król Edward w Marienbadzie.** W wczorajszym numerze donieśliśmy, iż król Edward angielski wystąpił przeciw nieprzyzwoitościom na scenie, na scenie, opuszczając teatr marienbadzki w czasie przedstawienia kabaratu „Piekło“, na którem śpiewano nieprzyzwoite piosenki. Obecnie gazety opisują cały przebieg zajścia obszerniej: Król Edward powróciwszy we czwartek z klasztoru Tepl do Marienbadu, udał się na wieczorne przedstawienie do miejskiego teatru. W skład programu wieczornego przedstawienia wchodziły produkcye wiedeńskiego kabaretu „Die Hölle“ (Piekło). Ponieważ król przypuszczał, że przedstawienia kabaretów wiedeńskich są w tym samym rodzaju i stoją na poziomie kabaretów z paryskiego „Quartier latin“. myślał, iż wieczór spędzi przyjemnie i zabawi się wesoło dowcipnemi śpiewkami i kupletami. Przedstawienie tymczasem było bardzo nieprzyzwoite, tak, że w czasie śpiewki jakiejś, produkowanej przez śpiewaczkę Metę Mars, król Edward powstał z miejsca i mówiąc: „To okropieństwo, to wprost obrzydliwe“ opuścił lożę. W ślad za nim wyszły towarzyszące mu osoby, a gdy spostrzegła to znajdująca się na przedstawieniu publiczność angielska i amerykańska gromadnie opuściła widownię. Dyrektor kabaretu zwrócił się do adyutanta królewskiego prosząc, by król raczył pozostać, że nie wiedziano o tem, iż zaszczyci swą obecnością przedstawienie, więc programu nie zmieniono. Adyutant jednak odrzekł, że król już dość widział i słyszał i na dalsze produkcye nie chce czekać i nie chce ich słyszeć. Wypadek ten obudził ogromne zaciekawienie. Ostrze oburzenia publiczności zwróciło się przeciw programom teatrzyków i kabaretów, gdyż pod formą sztuki produkują przed publicznością piosnki i deklamacye obrażające religię i moralność. Obecnie niemieckie pisma, chcąc całemu wypadkowi odebrać charakter właściwy, donoszą, że król angielski był zmęczony i dlatego opuścił tak wcześnie salę teatralną. Dyrektor zaś kabaretu, A. B. Laszky, dziwi się w „N. Fr. Presse“ temu, iż królowi nie podobało się przedstawienie, którego program tak wielkie powodzenie miał we Wiedniu i podobał się tak ogromnie Yvecie Guilbert, oraz komunikuje, że na produkowanie piosenek inkryminowanych policya dała pozwolenie. Rozgłos, jakiego sprawa nabrała, był pożądanym, by położyć koniec demoralizacyi, płynącej z małych pseudoartystycznych scenek.

§ **W szale.** Z Wiednia donoszą: Olbrzymie wrażenie wywarło tu wczoraj popoł. w wielkiej „Sperlgasse“, gdy przez okno hotelu „zum goldenen Stern“ wyrzucano meble na ulicę. Równocześnie słyszano krzyk. Zebrało się mnóstwo ciekawych przed hotelem. Zajechała stacya ratunkowa. Pasażer hotelowy, 45-letni kupiec, przybyły z Drohobycza, Michał Rottenberg, dostał napadu szału. Zniszczył urządzenie pokojowe, a następnie meble wyrzucał przez okno. Z trudnością poskromiono go. Stacya ratunkowa odstawiła go do komisaryatu celem zbadania jego stanu umysłowego.

§ **Piorun w kościele.** Kościół katolicki w gminie Lembark w Prusach zachodnich obchodził wczoraj jubileusz 400-letniego istnienia. Z tego powodu przybyli księża z całej okolicy, a w kościele znajdowało się około 3.000 osób. Naraz powstała szalona burza i piorun uderzył w wieżę. Cztery osoby na miejscu zostały zabite. Wybuchła panika, podczas której 16 osób ciężko pokaleczonych zostało, przeważnie kobiety i dzieci.

§ **Samobójstwo.** Franciszek Maryewski, uczeń lwowskiego konserwatoryum muzycznego. liczący 22 lat, pochodzący z Królestwa, pojechał do Wiednia i tam w jednym hotelu na Josefstadt odebrał sobie życie. W liście podał jako powód samobójstwa brak talentu, który uniemożliwił mu poświęcenie się muzyce.

§ **Pożar w klasztorze Urszulanek we Wrocławiu**, o którym doniosły już telegramy, wybuchł na poddaszu pensyonatu, i to z taką gwałtownością, że Siostry, zatrudnione na ostatniem piętrze, zrozumiały grożące niebezpieczeństwo dopiero wtedy, gdy płomienie pokazały się na dachu. Wobec tego, wielkiem szczęściem nazwać można, że wszyscy mieszkańcy zdołali wczas jeszcze uchronić się w bezpieczne miejsce. Pensyonarki w liczbie około 200 przewieziono do klasztoru w Karłowicach, a Siostry, o ile nie były niezbędnie potrzebne na miejscu, znalazły pomieszczenie w innych tamtejszych klasztorach. Niektóre Siostry pomdlały z przerażenia. Z pensyonatu przeniósł się ogień na przyległy do klasztoru kościół, którego dach spalił się doszczętnie aż do sklepienia, silnie zbudowanego. Jak wielkich rozmiarów był pożar, świadczy ta okoliczność, że haki, do których przymocowane były kandelabry, stopiły się i wszystkie kandelabry spadły do kościoła na posadzkę. Szkoda jest ogromną. Klasy pensyonatu zostały ocalone i nauka w pensyonacie podjętą będzie z powrotem w najbliższych dniach.

§ **Ruch ruski na Węgrzech.** Gdzie obecnie życie rusko-narodowieckie istnieje, kwitnie, rozwija się? Największy szowinista wszechukraiński przyznać musi, że tylko w Galicyi, pod... „sromotnem jarzmem“ polskiem. W pobratymczej, słowiańskiej Rosyi Rusini nie mają ani setnej części tych swobód, jakich zażywają dzięki duchowi tolerancyjnemu „wszechwładnych“ oligarchów polskich, pod „polsko-szlacheckimi rządami polskimi w Galicyi“. A jakżeż się wiedzie Rusinom w hołdującem wolnościowym, liberalnym zasadom państwie węgierskiem? Tam jest dla nich prawdziwe piekło dantejskie. Szowinizm madziarski zabija i niszczy bezlitośnie wszelkie ślady indywidualizmu ruskiego. Teraźniejsze prawo wyborcze na Węgrzech nie uznaje ani systemu kuryalnego, ani pośredniości wyborów. Wyborcą może być każdy obywatel węgierski, który ukończył 20 rok życia.

Okręgów wyborczych jest na Węgrzech 413; 1912 większością węgierską, a dalej jest 93 okręgów rumuńskich, 90 słowackich, 15 niemieckich, 14 serbskich i 10 ruskich. Okręgi wyborcze są sztucznie wykrojone. Np. Rumuni tworzą w Siedmiogrodzie $^2/_3$ zaludnienia, a mimo tego okręgów rumuńskich jest tam zaledwie $^1/_6$ część.

Rusini, którzy tworzą 2·5 proc. ludności Węgier (bez Chorwacyi), mają teraz 2·9 proc. wyborców, a mimo tego wybrali oni do sejmu samych Węgrów. Niewęgierskich posłów zasiada teraz w Peszcie 27 : 14 Rumunów, 8 Słowaków i 4 Serbowie, ponadto należy do sejmu 40 delegatów sejmu zagrzebskiego. Chociaż ordynacya wyborcza na Węgrzech jest bardzo liberalną, wybory wypadają zawsze po myśli każdoczesnego rządu. „Wolnomyślni“ Węgrzy nie cofają się i przed najbardziej drastycznymi środkami represyi. Wielką rolę odgrywają przytem „epidemie“ i żandarmerya narodowa. Można powiedzieć, że na Węgrzech posłowie nie wychodzą z wyborów, lecz są wprost przez rząd mianowani. Mimo wszelkich zakusów Rusini węgierscy bardzo powoli się wynaradawiają. Np. w mieście Hust (pow. marmoroski) na 10.000 mieszkańców jest 5000 świadomych Rusinów, 3000 żydów, a tylko 2000 Węgrów i Niemców.

Madyaryzacya nie czyni nagłych postępów głównie dzięki temu, iż język węgierski jest dla Słowian zupełnie niezrozumiały. Według ostatniej statystyki w okolicach ruskich zaledwie 23.092 osób mówiło po węgiersku, a w całym kraju używało tego języka tylko 27.835 Rusinów. Węgrów, mówiących po rusku było 21.747. Rusini węgierscy są przeważnie analfabetami i po węgiersku uczyć się nie chcą, a po rusku im nie wolno.

Projektowane nowe prawo wyborcze (powszechne) uwzględnia tylko tych wyborców i kandydatów, którzy umieją czytać i pisać. A jaki będzie rezultat dla Rusinów? Ilość ich wyborców 2·9 proc. — spadnie do nikłej cyfry 0·4 proc. Czteroprzymiotnikowe prawo głosowania stanie się wielką, niepowetowaną klęską dla Rusinów węgierskich. Mandaty zdobędą „żydiwśki i madiarśki zajdy (przybłędy)“. Stosunki polepszą się, gdy Rusini przestaną być analfabetami. Czy Węgry, czy Rusini sami dbają o to? Nie. A więc „Ukraina“ węgierska skazaną jest na zagładę. Czy może i temu winną jest „wszechwładna oligarchia szlachecko-polska w Galicyi“. „Diło“ wystąpi niewątpliwie z tym zarzutem... „Quem Deus perdere vult, dementat.“

Ze stowarzyszeń.

Wpisy do szkoły freblowskiej p. Wandy Hamerskiej (ul. Polna 4) już się rozpoczęły. Przyjmuje się dzieci w wieku od 3 do 7 lat.

Odznaczenie. Pan Juliusz Maggi, założyciel i współwłaściciel firmy Juliusz Maggi et Co. istniejącej od 1886 r. w Wiedniu i Bregencyi, został mianowanym przy sposobności francuskiego święta narodowego w Paryżu oficerem legii honorowej. P. Maggi zdobył sobie na polu przemysłowym, a mianowicie w przemyśle spożywczym wielkie zasługi. Zrobione przez niego odkrycia techniczne umożliwiają sporządzenie zdrowych i tanich konserwów. Wyroby Maggi, zaprawy do zup Maggiego, tabliczki zupowe Maggiego i kapsle bulionowe, zdobyły sobie uznanie całego świata. Po za Wiedniem i Bregencyą (Voralberg) istnieją przedsiębiorstwa Maggiego w Paryżu, Brukseli, Berlinie, Singen (Baden) Kemptal (Szwajcarya) i Medyolanie, tak jak generalne agencye w Londynie, Amsterdamie, Warszawie, Barcelonie, Gothenburgu, Mexiko, Concepcion i Nowym Yorku. Produkty Maggiego są eksportowane do wszystkich krajów, a nawet do krain tropikalnych.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera warszawska.** Pisma warszawskie podają skład opery warszawskiej pod zarządem Filharmonii. Orkiestra wspólna składa się z 93 osób. Stałymi kapelmistrzami są pp. Noskowski, Reznicek i Vigna. Śpiewaczki i śpiewacy: Soprany: Janina Wayda-Korolewicz, Irena Sołłohub, Stanisława Doliwa-Dobrowolska, Marya Stajewska, Marya Tracikiewiczówna. Mezzosoprany: Jadwiga Oleska, Michalina Frenklówna. Tenory: Aleksander Bandrowski, Tadeusz Łowczyński, Włodzimierz Malawski. Barytony: Józef Chodakowski (reżyser główny), Wiktor Grąbczewski, Brzeziński, dr. Konrad Zawiłowski, Metaksjan. Basy: Walery Bayerlein, Adam Ostrowski. Baso-buffo: Hilary Dyliński. Śpiewacy do partyi drugich: Mikołaj Lewicki (pomocnik reżysera), Józef Morlacchi, J. Crotti, W. Rejewska i in.

na występy gościnne pozyskano: Soprany: Francés Alda, Gemma Bellincioni, Emma Mottl, Lina Cavalieri. Tenory: Aleksander Myszuga, Burian, Tadeusz Leliwa, Ignacy Dygas. Barytony: Titta Ruffo, Mattia Battistini.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W czwartek „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W piątek „Antkowe wesele“ Przybylskiego, „Parodye miłości“ Gorczyńskiego i „Złocista góra“. Stodora.
W sobotę „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
W niedzielę popołudniu „Ach, to Zakopane“, wieczór „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego.
W czwartek „Rycerze północy“.
W piątek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.
W sobotę premiera „Piastowie“ Marcinkowskiej.

Z KRAKOWA.

— W ostatnich dniach w krakowskim oddziale budownictwa wojskowego, odbyła się licytacya na budowę nowego szpitala garnizonowego, gdyż dotychczasowy na Wawelu musi być opróżniony. Kwota kosztorysu wynosi około 2 mil. kor. Podobno ministerstwo zatwierdziło już najniższą ofertę. Po zbudowaniu nowego szpitala Wawel ostatecznie zostanie z wojska opróżniony.

Z WARSZAWY

— W Łodzi onegdaj wmieszał się w tłum 20-letni młodzieniec i usiłował ekraść jakąś kobietę. Ujęto go, obito i obrzucono kamieniami. Pokaleczonego jacyś nieznani ludzie uprowadzili w pole i tam zabili kilkoma strzałami rewolwerowymi.

Z POZNANIA

— Notować nam przychodzi bardzo smutną wiadomość, że organ polski na Mazurach pruskich, „Mazur“ pisemko wychodzące dwa razy w tygodniu w Szczytnie w Prusach, jedyna placówka myśli polskiej w tamtych stronach, popełnił zdradę i przerzucił się nagle na stronę pruską. Pismo to założone zostało przed dziesięciu laty. Wówczas zabrał się Poznań jeszcze raz do zdobycia Mazurów dla sprawy polskiej. Kupiono dom, założono księgarnię, drukarnię i nową gazetę „Mazur“. Pracować miał księgarz Franciszek Pospieszyński i drukarz Hermann Falkenberg. Nastąpiło jednak niedługo bankructwo Pospieszyńskiego. Trzeba było drukarnię i pismo ratować, oddawszy je Falkenbergowi. Otóż Falkenberg nie mogąc wyzyskać nowych tysięcy ze strony polskiej, niedawno temu przeszedł na stronę pruską. Zaczął od tego, że umieścił obrazki i opis pobytu cesarza Wilhelma II. w Wilhelmshöhe w numerze 65 i zjadliwy artykuł przeciw poznańskiej „Straży“, posądzając ją o to, że pieniądze daje na agitacyę przeciwpaństwową, antypruską. Tego numeru nie rozesłał, jak inne, do prasy polskiej, więc zrazu nikt nie wiedział o zdradzie. Właściwie też do dziś nie napisał wyraźnie w swoim „Mazurze“ o dalszych zamiarach. Natomiast w prywatnym liście po niemiecku, pisanym do obywatela Polaka, pisząc o kwestyi niepolitycznej, zaznacza swe dzisiejsze stanowisko tak: „Już nie drukuję gazety po myśli Poznańczyków lecz (dosłownie) dla cesarstwa niemieckiego, dla cesarza i takich rzeczy!“ (für das deutsche Reich, den Kaiser und solche Sachen). Hakatyści nie posiadają się z radości z tej zdrady. Przybywa im pośrednia pomoc na Mazurach. Skutek zaś jest taki, że protestanci w Prusiech wschodnich mają teraz dwa pisma po polsku drukowane, ale przeciwne ruchowi polskiemu. Jest to „Pruski Przyjaciel Ludu“, drukowany w Królewcu i „Mazur“ w Szczytnie. Jaka szkoda dla Polaków wynika z tej zdrady, łatwo określić. Dla około 600.000 protestanckich Polaków w Prusiech wschodnich potrzebne koniecznie jest pismo w duchu narodowym, inaczej Polacy-ewangelicy ulegną powolnie germanizacyi: Prusy, Poznańskie, Śląsk, Pomorze, a w ostatnim czasie Westfalia i Nadrenia, oto ich główne siedliska. Do Westfalii i Nadrenii napływ ich do pracy w kopalniach, hutach i fabrykach jest tak znaczny, że podążył za nimi z Mazurów protestancki duchowny pastor Aleksy, który opiekuje się 20.000 parafianami.

Z całego świata.

Rzym. Do „Messagero“ donoszą z Castel Gandolfo, że jakieś pijane indywiduum, jadące tramwajem, obrzuciło obelgami kardynała Merry del Val, który przejeżdżał powozem. Policya aresztowała pijanego. Znaczna część ludności urządziła kardynałowi przed oknami zamku papieskiego, gdzie mieszka kardynał, owacyę.

Berlin. (Urzędowo.) W nocy o godz. 12 m. 49 pociąg pospieszny nr. 6 wykoleił się między stacyami Straussberg a Refende. Wysłano tam pociąg ratunkowy z lekarzem. Według dalszych wiadomości pociąg stoi w płomieniach. Maszynista i 8 podróżnych lekko ranni.

Antwerpia. Zaburzenia trwały do późnego wieczora. Policya kilkakrotnie przystępowała do ataku białą bronią. Strajkujący podpalili kilka wozów z drzewem.

Antwerpia. Tłum napadł na 200 zagranicznych robotników portowych, którzy przybyli tu w nocy. Policya dla obrony ich musiała użyć broni. Zachowanie się tłumu wobec chętnych do pracy, zwłaszcza wobec angielskich robotników, zmusza policyę do energicznej akcyi. Napady na chętnych do pracy mnożą się.

Antwerpia. Ataki na policyę trwają dalej. Jednego policyanta śmiertelnie zraniono kamieniem w głowę. Kilka składów bawełny podpalono. Wszelkie gromadzenie się osób jest zakazane.

Antwerpia. Wzburzenie w mieście wzrasta. Policya jest bezsilna wobec tłumu i kilkakrotnie musiała użyć broni. Istnieje zamiar bezzwłocznego powołania gwardyi obywatelskiej.

Antwerpia. Zaburzenia trwały wczoraj do wieczora. Ciągle atakowano wozy ciężarowe. Policya kilkakrotnie czynnie wystąpiła. O 6 wieczorem wykonała atak białą bronią. Gwardyę obywatelską zaalarmowano.

San Sebastyan. Doniesienie, że lekarz Moore z Bordeaux przybywa tu celem wykonania operacyi na królu hiszpańskim, jest nieprawdziwe. Chodzi o przyjacielskie odwiedziny tego lekarza, który przyrzekł odwiedzić króla podczas swego pobytu w Bordeaux.

Bohaterowie ruscy.

Dziś 4 bm. trwa już dzień trzeci rozprawa karna przeciw studentom ruskim, oskarżonym o napad na uniwersytet lwowski. Sprawozdania z przesłuchania oskarżonych nie budzą większego zajęcia. Oskarżeni wszyscy bronią się na jedną modłę: wypierają się udziału. „Bohaterstwo“ polityczne iście nie wysokie. Jako drugą taktykę stosują: iż byli przez profesorów polskich i studentów Polaków prowokowani. Obrońcy wnioskami swoimi udają, iż w tym kierunku zdołaliby przeprowadzić dowód — pewni są bowiem, że trybunał do tego nie dopuści, bo procedura karna nie zna systemu tworzenia nowych oskarżonych, ktorych prokurator do odpowiedzialności nie pociągał.

Rozprawa wtorkowa 3 bm.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, po przerwie, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Włodzimierza R a c h i ń s k i e g o. Nie poczuwa się on do winy. Z tumultu nic nie widział, słyszał tylko wrzawę.

Przewodniczący zapytuje, dlaczego osk. miał przy sobie bokser i kulę ołowianą na stalowej sprężynie.

Oskarżony odpowiada, że laskę tę zawsze ze sobą nosił. Na dalsze pytanie, czy posiadał rewolwer, odpowiedział, że tylko jeden z kolegów na policyi dał mu do przechowania pudełko z patronami rewolwerowymi, nie zapamiętał sobie jednak tego kolegi. W budowie barykad nie brał udziału, ponieważ jest na to za słaby.

Osk. S m u ł k a był sekretarzem rozwiązanej „Hromady“, odpowiada, że 23 stycznia był na uniwersytecie i widział, jak bito profesora Winiarza. Studenta, który znieważył Winiarza zna, ale go nie zdradzi. Zresztą nie znajduje się on wśród oskarżonych. Prócz tego oskarżony nic nie widział. Udał się do auli, gdzie przyszedł z pomocą pewnej pannie, która zemdlała. Kiedy opuścił aulę, został aresztowany. W gwałtach nie brał wcale udziału. Na pytanie obrońcy dra Rodego, podaje, że ojca jego z powodu jego udziału w demonstracyi wydalono i ojciec czynił mu z tego powodu wyrzuty.

Osk. Iwan T y c h o w s k i zeznaje, że 22 stycznia przewodniczył na zgromadzeniu studentów. Kilku mowców, między tymi Nazaruk, oświadczyło się przeciw wszelkiej demonstracyi i radziło wysłać do rektora deputacyę z prośbą o odczytanie podczas immatrykulacyi formuły przysięgi także po rusku. Odpowiada dalej, że skrajne żywioły, które pojawiły się na zgromadzeniu, pod przewodnictwem Kratta, wzywając do skrajnego radykalizmu, na własną rękę inscenizowały ekscesa 23 stycznia. Kiedy oskarżony przyszedł na uniwersytet, powiedział mu portyer, że Rusini są zebrani na I piętrze. Poszedł na górę, ale nic nadzwyczajnego nie zauważył. Kiedy następnie opuścił salę wykładową, słyszał wrzawę, widział, że studenci wloką ławki. Wówczas zawołał: Czyście zwaryowali? Co robicie, koledzy, idźcie do domu!

Przewod. Dlaczego pan to zawołał?

Oskarżony. Chciałem kolegów uspokoić. Nie poszli jednak za mojem wezwaniem. Chciałem uniknąć tumultu, nie znalazłem jednak żadnego wyjścia. Wówczas widział oskarżony, jak dr. Winiarz ranny schodził na parter. Studenci otoczyli go, ale go nie bili. Nazwisk kolegów, którzy wznosili barykady nie wymieni.

Na pytanie dra Kosa, odpowiada, że na kilka dni przed zajściem był na wykładzie dra Dunikowskiego, który powiedział: „Rusini są narodem, przeznaczonym do służenia, i muszą być cywilizowani kijami!“ Wszechpolscy studenci urządzili drowi Dunikowskiemu owacyę, a gdy jeden z ruskich studentów zawołał, że profesor mówi fałsz, to go prawie zlynchowano, co oskarżony sam widział.

Dr. Joachim zapytuje, czy z „Hromady“ wyrzucono studentów, ponieważ ich uważano za szpiclów policyjnych.

Osk.: Tak!

Obrońca: Czy jest panu wiadome, że jeden z komisarzy lwowskiej policyi był członkiem „Hromady“, ale go wykluczono, ponieważ mu udowodniono, że już przedtem był w związku z policyą.

Osk.: Tak.

Dr. Kos: Czy dr Winiarz jest lubiany?

Osk.: Nie, także wśród roztropnych Polaków nie jest lubiany.

Obr.: Dlaczego?

Osk.: Ponieważ tendencyjnie informuje „Słowo Polskie“.

Następnie wywołano oskarżonego dra Włodzimierza B a c z y ń s k i e g o. Wyraża on zdziwienie, że jest oskarżony, albowiem wówczas nie był we Lwowie, lecz bawił w Podhajcach.

Przewodniczący: Czy pan występowałeś politycznie?

Oskarżony: Tak, należę do ruskiego stronnictwa narodowo demokratycznego i to może jest powodem mego oskarżenia. Prasa polska, a specyalnie osławione „Słowo Polskie“ są właściwemi przyczynami całych ekscesów. Prokurator lwowski oskarżył mnie, ale nawet nie próbował uzasadnić tego oskarżenia.

Przewodn.: Jak pan przyszedł do wysłania owej depeszy?

Oskarżony zauważa, że jest to zwyczajem i przyznaje, że depeszę wysłał.

Przew. przedstawia mu inną depeszę, która brzmi: Duś, zabijaj i morduj niewiernego Turka.

Oskarżony powiada, że jest to zwrotka z pieśni kozackiej. Depeszę wysłał pod wrażeniem demonstracyi i oburzającego sprawozdania w „Słowie Polskiem“. Przez to jednakże pierwsza depesza nabiera większego znaczenia i oskarżony przyznaje, że to nie było bardzo rozsądne. (Wesołość).

Rode do oskarżonego: Czy uwięzienie ruskich studentów odbiło się wśród ludności większem echem a nawet obudziło podziw?

Oskarżony: O tak, także i demonstracye. W Galicyi są obecnie takie stosunki, że ludność przyszła do przekonania, iż na lojalnej drodze dalej iść nie można.

Dr. Rode: Czy studenci brali udział w ruchu ludowym?

Oskarżony: Naturalnie, wielki udział.

Dr. Rode: Czy wywarło to silne wrażenie, gdy dowiedziano się, że w Buczaczu przy wyborach do chłopów strzelano z tyłu i...

Przewodniczący przerywa: Nie dopuszczam tego pytania, nie należy ono tutaj.

Dr. Rode nie dając się zbić z tropu: Czy wywarło to silne wrażenie, gdy stało się wiadomem, że przy starciu w Muszynkach wleczono 76-letniego starca w kajdankach przez 78 kilometrów?

Przewodniczący przerywa: Panie obrońco, czy chce pan, abym postawił wniosek o dochodzenie dyscyplinarne przeciw panu? To już idzie za daleko.

Dr. Rode krzycząc: Mojem prawem jest stawianie pytań co do wszystkiego, co uważam za ważne. Prawo pytania przysługuje mnie, a pan, panie przewodniczący, możesz pytań nie dopuszczać, a wówczas domagam się przy każdem pytaniu powzięcia uchwały trybunału. Nie mogę jednakowoż dopuścic, aby zepchnięto ten proces na poziom zwykłej burdy karczemnej.

Przew. Panie obrońco, zasięgnę uchwały trybunału, czy pańskie postępowanie odpowiada godności sądu. Muszę oświadczyć, że go nie uważam za takie. To stanowczo idzie za daleko, aby obrady przeciągano takiemi oświadczeniami, czynionemi jedynie dla osiągnięcia efektu zewnętrznego.

Dr. Rode. Nie chodzi mi o żaden inny efekt, jak tylko o zastępstwo oskarżonych. Mój szacunek dla pana, panie przewodniczący, jest tak wielki, że daleki jestem od tego, abym chciał utrudnić mu kierownictwo rozprawy. Jeżeli zdarzają się takie wybuchy, to pochodzi to z temperamentu i proszę przewodniczącego o wybaczenie.

Przew. Chętnie przebaczam. Jest mi nieprzyjemnie, jeżeli muszę obrońcy przerywać, jednakże nie może należeć do procesu wytaczanie tu podobnych kwestyj.

Zastępca prokuratoryi skarbu, dr. Weinfeld: Chciałbym p. oskarżonego zapytać, czy wiadome mu jest, że obecny poseł, prof. Dniestrzański, w jednym z dzienników oświadczył, iż ruski naród solidaryzuje się z temi demonstracyami i ubolewa, że studenci ruscy nie mieli przy sobie bomb i że demonstracye przybiorą w przyszłości poważniejszy charakter.

Przewodniczący nie dopuszcza tego pytania, ponieważ nie ma nic wspólnego z procesem.

Dr. Rode. Muszę przeciw temu zaprotestować, aby pan zastępca prokuratoryi skarbu we Lwowie, przekraczając swój urząd, arogował sobie zastępstwo Koła polskiego. Tak samo możnaby tutaj było posadzić posła Abrahamowicza.

Dr. Weinfeld chca odpowiedzieć, przewodniczący jednakże powiada: Nie jesteśmy tu po to, aby się sprzeczać,

Obrońca dr. Joachim powtarza wniosek obrony, aby trybunał orzekł, że jest niekompetentny i że proces należy przed trybunał przysięgłych.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Następnie odczytano protokół, jaki swego czasu spisano ze zbiegłym oskarżonym Krattem. Kratt twierdził w tym protokole, że zanim poszedł na uniwersytet, wypił kwartę wódki, był pijany i nie może nic powiedzieć o swej roli podczas zaburzeń.

Nastąpiła przerwa. Po pauzie przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, ażeby obrońcy dr. Rodemu za jego uwagi i z powodu niezwykłego sposobu, w jaki stara się przeciwdziałać prowadzeniu rozprawy, nie podyktować ze względu na przeproszenie, jakie wygłosił, kary dyscyplinarnej, jednakże upomnieć go, aby w przyszłości podobnych uwag nie czynił.

Następnie dr. Rode postawił nowy wniosek o przesłuchanie nowych świadków, mających udowodnić, że poniżenie i prześladowanie narodu ruskiego, z którym oskarżeni studenci identyfikują się i solidaryzują, wywołało oburzenie, które doprowadziło do ekscesów. Przy omawianiu „polskiego panowania“ przerywa przewodniczący kilkakrotnie obrońcy. Prokurator odpowiada, że wygłoszono tylko długie twierdzenia, ale nie przytoczono żadnych faktów, któreby były w związku z procesem, dlatego żąda odrzucenia wszystkich nowych wniosków.

Trybunał w myśl tego odrzuca te wnioski jako bezpodstawne.

Przystąpiono do przesłuchania ś w i a d k ó w. Pierwszy świadek, prof. Ernest T i l l, przedstawia zajścia 23 stycznia. W południe miała się odbyć promocya. Dr. Till wcześniej udał się na uniwersytet. Nagle na korytarzu powstała wrzawa. Studenci usiłowali wtargnąć do sali konferencyjnej, którą szybko zamknięto. Wówczas uderzono siekierami w drzwi i zniszczono całe urządzenie. Świadek schronił się do pokoju pedela. W kwadrans potem zjawił się w drzwiach pokoju Kratt i kiedy pedel chciał go usunąć, Kratt uderzył go i dobył noża. Świadek potwierdza, że skazany Nazaruk z drugim kolegą zjawił się u niego i prosił go, aby działał w tym duchu, by odczytano także ruską formułę przy imatrykulacyi, a to małe ustępstwo zdoła uspokoić ruskich studentów. Świadek odpowiedział, że słuchacze słuchają tylko formuły i nie potrzebują jej powtarzać.

Po dłuższej dyskusyi o stosunkach między ruskimi studentami a polskimi profesorami, przyczem świadek zaprzecza, jakoby polscy profesorowie, chociażby w ścisłem kółku, rzucali obelgi na słuchaczy ruskich, dr. Rode zapytuje świadka czy mu jest wiadomem, że ruskim studentom czynią wstręty na uniwersytecie.

Św.: Wprost przeciwna rzecz jest mi wiadoma.

Następny świadek, prof. dr. Włodzimierz O c h e n k o w s k i, szczegółowo przedstawia ekscesy w dniu krytycznym. Na zapytanie przewodniczącego powiada, że nie może stwierdzić, czy który z oskarżonych brał czynny udział w ekscesach. W pokoju konferencyjnym widział tylko Kratta, który uzbrojony w siekierę, naprzód wysadził drzwi, a później niszczył meble. Świadek zeznaje jeszcze, że w r. 1902, gdy był rektorem, panowały spokojne stosunki między ruskimi studentami a profesorami.

Świadek prof. dr. Bronisław K r u c z k i e w i c z opowiada swoje spostrzeżenia, poczynione 23 stycznia. Widział mnóstwo studentów. W auli krótki czas przypatrywał się ekscesom, nie może jednak powiedzieć, czy wśród oskarżonych znajduje się jakiś uczestnik tych ekscesów.

Na tem przewodniczący rozprawę odroczył do dziś.

Rozprawa środowa 4 bm.

Wiedeń. Przewodniczący otwiera rozprawę o godz. 9 rano i przystępuje do dalszego przesłuchiwania świadków.

Oficyał kancelaryi uniwersytetu lwowskiego Franciszek O w o c zeznaje, że d. 23 stycznia w południe przebywał w swej kancelaryi, gdy nagle powstała ogromna wrzawa i wybito okna kancelaryjne. Następnie zjawił się Kratt z siekierą w ręku i rozbił ścianę, dzielącą kancelaryę na dwa pokoje. Świadek wybiegł na korytarz i widział na schodach barykady.

Przew. Czy któryś z oskarżonych znajdował się między demonstrantami?

Świadek. Tego nie mogę powiedzieć. Znam tych panów; wówczas żadnego z nich nie widziałem.

Przew. Czy bał się pan?

Św. Gdy Kratt zjawił się z siekierą, przeląkłem się, demonstracyi jednak nie.

Następnie odczytano zeznanie świadka Józefa R o l s k i e g o, sprawozdawcy „Kurjera lwowskiego“. Opowiada on, że w dniu krytycznym z rozmaitych oznak domyślił się, że przyjdzie na uniwersytecie do demonstracyi. Widział część zaburzeń. Następnie udał się do lokalu redakcyi „Kurjera“, a gdy stamtąd wrócił na uniwersytet, tenże był już zamknięty. Tymczasem przetransportowano dr. Winiarza.

Świadek, student Stanisław Michalski, nie zjawił się. Odczytano spisany z nim protokół. Świadek widział jakiegoś człowieka w todze rektorskiej na barykadach. Człowiek ten rozdarł togę i częścią niej wywijał jak chorogwią, przyczem wołał: „Niech żyje rowolucya!“ Gdy świadek zbliżył się do barykad, zawołał stojący na nich człowiek: „Precz, bo cię zabiję!“

Służący uniwersytetu, Michał Bojarski, był świadkiem ataku na aulę. Nie poznaje żadnego z oskarżonych.

Świadek dr. Abraham S c h ö p s, kandydat adwokacki, w dniu 23 stycznia zjawił się na uniwersytecie wraz z narzeczoną i matką na promocyę. Już na pierwszem piętrze widział wielką liczbę studentów, co go uderzyło. W kilka minut potem silnie trącono go o zamknięte drzwi, które następnie pod razami z łoskotem się rozleciały, a przez wyłom wpadła grupa około 50 studentów z zaczernionemi twarzami i wzniesionymi kijami do auli. Na czele znajdował się wysokiego wzrostu człowiek o blond włosach. Studenci, którzy wtargnęli, poczęli demolować sprzęty. Znajdujące się w auli matka i narzeczona świadka zemdlały; wówczas kilku młodych ludzi przystąpiło do gości promocyjnych i po rusku powiedziało: „Nie bójcie się, wam się nic nie stanie, nie jesteśmy barbarzyńcami“. Jeden z młodych ludzi starał się przyjść z pomocą narzeczonej świadka. Gdy kobiety przyszły do siebie, świadek chciał się z niemi oddalić, nie mógł jednakże wyjść z auli, ponieważ wszystkie wyjścia były zabarykadowane. Na jego prośbę kilku młodych ludzi pomogło mu usunąć ławki z lewego korytarza i tak mógł świadek wraz z narzeczoną i matką wyjść.

Podobnie przedstawia sprawę technik, Adolf H o l e n b e r g, który wówczas również jako gość przybył na promocyę w towarzystwie kilku kobiet. Z niemi przebiegł kilka sal wykładowych, jednak nie mógł opuścić uniwersytetu, ponieważ wzniesiono już barykady. Dopiero później mógł wyjść.

Przew. Więc było wielkie zamieszanie?

Św. Naturalnie.

Kilku innych gości, którzy przybyli również na promocyę, składa równobrzmiące przedstawienie zajść.

Wszyscy świadkowie zeznają, że żadnego z oskarżonych nie mogą poznać jako uczestnika zajść.

Rozprawa trwa dalej.

Nowa organizacya administracyi dóbr państwowych.

W administracyi dóbr państwowych wprowadzoną została z dniem 1 września b. r. nowa organizacya. Dotychczasowe dwie dyrekcye lasów i domen państwowych zostały złączone w jedną całość, na czele ktorej stoi namiestnik jako prezydent. Bezpośrednie zaś kierownictwo sprawuje dyrektor lasów, radca dworu Piotr Hirsch; do pomocy dodani mu są 2 aprobanci, starszy radca leśnictwa Józef Flecnner i starszy radca administracyjny Teodor Biliński. Szefem biura prezydyalnego pozostaje starosta Szczęsny Cieński. Sprawy administracyjne rozdzielone zostały pomiędzy 8 oddziałów. Do 1 oddziału, referent radca Karol Hetper, należą sprawy odnoszące się do zarządów lasów państwowych w Puszczy Niepołomickiej, to jest do zarządów w Niepołomicach, Stanisławicach, Gawłówku i Grobli, tudzież do zarządów w Starym Sączu, Świetnicy i Muszynie.

Do 2 oddziału, referent radca L. Unger, sprawy zarządów Drohobycz, Tustanowice, Dobrohostów, Nahujowice, Starzawa i Berehy. Do 3 oddziału, referent radca C. Kochanowski, sprawy zarządów Dobromil, Michowa, Rachiń, Turza, Suchodół i Łopianka. Do 4 oddziału, referent lustrator lasów, B. Lipiński, sprawy zarządów Bolechów, Lisowice, Polanica, Taniowa, Mizuń, Sołotwina Mizuńska, szkoły leśniczej w Bolechowie i sprawy odnoszące się do składu skarbowego drzewa we Lwowie. Do 5 oddziału, referent radca leśnictwa K. Acht, sprawy zarządów Jasień, Niebyłów, Krasna, Rupianka, Kałusz, Młodiatyn, Peczeniżyn i składu drzewa w Horodence.

Do 6 oddziału, referent lustrator lasów Fr. Mahr, sprawy zarządów Nadwórna, Pasieczna, Zielona, Rafajłowa, Jabłonów i Kniażdwór i składu skarbowego drzewa w Stanisławowie. Do 7 oddziału, referent lustrator lasów A. Sym, sprawy zarządów Delatyn, Dora, Mikuliczyn, Ostawy, Tatarów i Worochta. Do 8 oddziału, referent lustrator lasów Wł. Leśniak, sprawy zarządów Korsów, Kuty, Hryniawa, Jawornik, Szeszory i Utoropy.

Sprawy prawnicze rozdzielone zostały pomiędzy 2 oddziały, czyli 2 biura, na czele których stoją starszy radca administr. A. Müller i radca Jan Falkowski.

Kierownictwo oddziału urządzania lasów państwowych poruczone zostało radcy leśnictwa W. Hrynowi, a kierownictwo połączonych oddziałów rachunkowych st. radcy rach. Jul. Siczyńskiemu.

Ostatnie wiadomości.

Organizujące się w Krakowie stronnictwo prawicy narodowej urządza pierwsze walne zgromadzenie członków w sobotę 7 bm. o 4 popoł. Na porządku dziennym między innemi sprawa ordynacyi wyborczej do sejmu.

Sanacya finansów krajowych.

Donieśliśmy wczoraj, iż na 30 bm. zwołaną została do Wiednia ankieta reprezentantów wszystkich wydziałów krajowych, celem zastanowienia się nad sposobem s a n a c y i f i n a n s ó w k r a j o w y c h i że wszystkim wydziałom krajowym rozesłano kwestyonaryusz, obejmujący 47 pytań, mający służyć za podstawę dyskusyi. Oprócz tego otrzymali uczestnicy tej ankiety olbrzymi materyał statystyczny do przestudyowania. O ile wnosić można z treści przygotowanych elaboratów, jest rząd przeciwnym odstąpieniu któregokolwiek z podatków realnych krajom koronnym. Ministerstwo skarbu wyobraża sobie sanacyę finansów krajowych przez dodatki do podatku osobisto-dochodowego, tudzież dodatki do akcyzy wódczanej.

Sprawa ta ma przyjść pod obrady parlamentu dopiero w roku 1908. To znaczy że budżety krajowe mogą odczuć ową „sanacyę“ w najlepszym razie, dopiero w r. 1909.

Z Persyi.

Według wiadomości angielskich, wielki wezyr Emin es Sultan otrzymał pięć postrzałów rewolwerowych i natychmiast ducha wyzionął. Polegli także jeden kozak (z brygady kozaków perskich dowodzonej przez oficerów rosyjskich) i jeden żołnierz. Jeden deputowany perski raniony w nogę. Morderca (Abbas Ali, wekslarz z Baku) odebrał sobie życie, zastrzeliwszy żołnierza, który go chciał pojmać. Jeden współspiskowiec został schwytany, gdy mordercę wyswobodzić usiłował. Trzech uszło. Z listów znalezionych przy mordercy i jego wspólniku aresztowanym, okazuje się, że działali na rozkaz znajdującego się w Baku komitetu rewolucyjnego.

Już kiedy po czteroletnim pobycie w Europie Emin es Sultan jechał pół roku temu do Persyi, aby jako wierny i zdolny sługa dziada i ojca szacha nowego objąć urząd w. wezyra (sadrazama, tj. kanclerza), opowiadano, że gdy przez Baku podążał do Persyi, zamordowano tam kogoś, do niego bardzo podobnego.

Zastępujący posła rezydent perski w Berlinie oświadczył jednemu redaktorowi, że w ostatnim czasie szczególnie sprawa pożyczki wzburzyła umysły. Jedno silue stronnictwo chciało zredukować budżet, albo pożyczkę w kraju zaciągnąć. A ponieważ pożyczki wewnętrzne większego wymagają procentu niż za granicą zaciągane, więc drożejby wypadły— rozpoczął rząd układy z finansistami zagranicznymi. Bardzo zatem być może, iż zamach na w. wezyra wyszedł od fanatyków nacyonalistycznych.

Z drugiej zaś strony — dodał rezydent — istnieje w Persyi od chwili wybuchu rewolucyi rosyjskiej grupa anarchistów perskich, którzy się zasadami nihilistów rosyjskich przejęli i jak oni kulą i bombą nad zagładą wysokich dostojników rządowych pracują. Rezydent nie wierzy, aby zbrodnia ta wywołała wielkie przewroty w wewnętrznem położeniu kraju, albo w stosunkach Persyi z zagranicą. Co najwyżej, nastąpi zmiana gabinetu i to raczej zmiana osób, niż systemu. (W Berlinie bawi właśnie nadzwyczajne poselstwo perskie dla notyfikowania cesarzowi niemieckiemu wstąpienie na tron szacha nowego.)

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 5 września:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, temperatura obniża się, zwolna polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno i deszczowo, mierne wiatry, mierne ciepło, zmiennie, zwolna polepszenie.

Ischl. Cesarz odjechał o 9 m. 15 rano na pole manewrów do Karyntyi.

Rzym. Kandydatury ks. Krzesińskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie nie biorą w Watykanie na seryo i Ojciec św. kandydatury tej nie zatwierdziłby, chociażby ją nawet rząd pruski formalnie postawił.

Swięta wojna w Maroku

Paryż. Do pism donoszą z Tangeru, że wszystkie szczepy górskie złączyły się z Rajzulim, którego siła wzrasta. Minister wojny i minister kolonii, jak donoszą dzienniki, trzymają w pogotowiu brygadę wojsk kolonialnych, jakoteż pułk strzelców studenckich, utworzony z rezerwistów.

Madryt. Eskadra hiszpańska w Bilbao otrzymała rozkaz udania się do Ferrol, skąd prawdopodobnie odpłynie na wody marokańskie.

Fez. (Ag. Havasa.) Sułtan powołał przywódzców szczepów do siebie. Orzekli oni, że obwołany sułtanem Mulej Hafid jest buntownikiem i wyrazili sułtanowi Abdul Azisowi zaufanie.

Z Rosyi.

Wykonanie wyroku.

Petersburg. Nikitenko, Purkin i Naumow, których skazano za przygotowania do zamachu na cara, na karę śmierci, zostali wczoraj powieszeni.

Cholera.

Petersburg. Stan epidemii cholery w Astrachaniu, Samarze, Kazaniu, Stawropolu, Syzramie i wzdłuż Wołgi niezmieniony. W Nowogrodzie wydarzyło się 5 nowych wypadków. Wielkie niebezpieczeństwo zawleczenia cholery grozi przez kupców, wyjeżdżających z jarmarków.

Zamachy.

Odessa. Wczoraj na ul. Prohorowskiej tłum nieznanych ludzi dał szereg strzałów, które poraniły około 15 żydów. Z pośród rannych jeden zmarł w szpitalu. Na ulicach wzmocniono patrole.

Na tejże ulicy ujęto grupę młodych ludzi, zbrojnych w rewolwery.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·00 do 11·20, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·50 do 10·70, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·0. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·0. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kil 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskonty. gentowany 34·— do 34·50.

Budapeszt dnia 4 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·42—11·48 na kwiecień 11·92—11·93 żyto na październik 9·78—9·79 owies na październik 8·10—8·11 kukurudza na sierpień 0·——0·— na wrzesień 6·80—6.81 na maj 6.85—6·89 rzepak sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 3 września. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 59·60 do 60·—.

Tendencya: silna.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: ospała.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Dział ekonomiczny.

β **Węgierskie losy Czerwonego krzyża.** Przy ostatniem ciągnieniu premiowem padła główna wygrana 20.000 k. na s. 5044 nr. 67; po 10.000 k. na s. 6926 nr. 72 i s. 7580 nr. 83; po 200 k. na s. 1151 nr. 88 i s. 4403 nr. 65.

β **Dyrekcya kolei państw.** komunikuje: W „Gazecie lwowskiej“ ogłasza Dyrekcya kolei państw. we Lwowie, rozdanie robót dla wybudowania warsztatów dla montowania wozów z robotami ubocznemi, z wyłączeniem konstrukcyi żelaznych, na dworcu kolejowym we Lwowie. Koszta dotyczących robót obliczono na 221.900 k. Dyrekcya kolei państw. przyjmować będzie oferty do 12 w południe dnia 14 września. Postanowienia, dotyczące wnoszenia ofert i podręczniki budowy można przejrzeć w dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy, II piętro drzwi l. 204.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4 września. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 634·50, węgierskiego zakładu kredytowego 742·— Angiobanku 298·25, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 422·25, Bankvereinu 530·—, Bodencreditu 1003·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 656·25, kolei południowej 158·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 424·00 kolei północ. 5160—5190, kolei czerniowieckiej 557·00, alpiny 601·50, Rima Muranya 437·25, praskiego towarz. żelaznego 2628—0000, fabryki broni 473·—, tureckie tytoniowe 416·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 513·——, oblig. węg. indemniz. 92·10, renta majowa 96·15, austryacka renta koronowa 96·25, węgierska renta koronowa 92·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·87, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 183·25 marki 117·50, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·50.

Przyjechali do Lwowa d. 4 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatycz, radca Szumski z Borysławia, F. Vetzburg z Nürnberga, L. Winiewska z Warszawy, S. Trzecieski z Dynowa, P. Iokewicz z Perehińska, A. Fertig i M. Ameisen z N. Sącza, St. Ujejski z Zadwórza, ks. B. Rogowski z Rosyi, dr. H. Köller z Wiednia, A. Onyszkiewicz z Lisiatycza, J. Samuelowicz z Grzymałowa, A. Wilecki ze Złoczowa, P. Chmielewska z Borysławia, J. Urbański z Haczowa, B. Zatorski z Niwistki, R. Ujejski z Pawłowa, J. Komer z Krakowa, S. Zuk Skarszewski z Żukowa, J. Plesnar z Krakowa, E. Klein ze Lwowa.

87

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

— Niech pani tak nie mówi!... Nie! Nie!... — wybuchnął okrzykiem skrzywdzonego dziecka, a gdy Lily usiłowała okazać mu swe współczucie i przepraszała, tłumacząc się zawikłanemi słowami, że nic nie rozumie — Dorset padł na ławkę, mimo której przechodzili, nie krępując już niczem wybuchu swej zrozpaczonej duszy.

Straszna to była godzina — godzina, która pozostawiła Lily drżącą i oślepioną, jak gdyby straszny żar i blask jakiś spalił jej powieki. Nie dlatego żeby nie była nigdy dostrzegła ostrzegawczych oznak takiego wybuchu, ale raczej dlatego, że w ciągu tych trzech miesięcy na powierzchni życia ukazywały się tu i owdzie takie groźne szczeliny i wyziewy, że miała się nieustannie na baczności, w obawie katastrofy.

Bywały chwile, kiedy sytuacya przedstawiała jej się w postaci trzęsącego wehikułu, ciągnionego przez rozhukane konie po nierównej drodze, a ona siedziała wewnątrz, skulona, wiedząc, że uprząż potrzebuje naprawy i myśląc, co też najpierw pęknie? Otóż teraz pękło wszystko — i dziw tylko, że trzymało się tak długo.

Świadomość Lily, że katastrofa ta pociągnęła ją ze sobą, stawała się coraz żywsza, wobec sposobu, w jaki Dorset, wśród wybuchów oskarżenia i powrotów do pogardy dla siebie, dawał jej do poznania jak bardzo jej potrzebuje, jakie miejsce zajęła w jego życiu. Gdyby nie ona, czyje ucho byłoby otwarte dla jego krzyków? Czyja ręka, jeśli nie jej, mogła go doprowadzić do odzyskania równowagi i szacunku dla samego siebie? Wśród tej całej walki z nim Lily miała poczucie jakiegoś macierzyńskiego pierwiastku w swoich usiłowaniach, zmierzających do podniesienia go i kierowania nim. Ale na razie, jeśli się do niej zwracał, to nie dlatego, żeby go podniosła, ale dlatego, że pragnął ją pociągnąć ze sobą w głębie; chciał, żeby ona cierpiała z nim razem, nie zaś, żeby mu dopomogła, iżby cierpiał mniej.

Na szczęście dla obojga Dorsetowi zabrakło siły fizycznej do podtrzymania tego szału wściekłości. Minął, pozostawiając go oddychającego ciężko, wstrząsanego nerwowym dreszczem i pogrążonego w apatyi takiej głębokiej, że Lily zaczęła się obawiać, iż przechodnie, w mniemaniu, że zachorował, zatrzymają się i zaofiarują swą pomoc. Ale z pomiędzy miejscowości, w których gromadzą się wielkie zbiorowiska ludzi, Monte Carlo jest jednem z tych, gdzie węzeł między nimi jest najmniej ścisły, a niezwykłe widoki najmniej zatrzymują uwagę. Jeśli nawet dwie czy trzy osoby spojrzały na siedzącą parę, nikt nie narzucił im się z natrętnem współczuciem; w końcu Lily sama przerwała milczenie, wstając z ławki. Gdy ustał zamęt w jej myślach i objęła rozważniej sytuacyę, zrozumiała, że stanowisko niebezpieczne nie było po stronie Dorseta.

— Jeśli pan nie chce wracać, ja muszę... niech mnie pan nie zmusza do tego, żebym pana zostawiła! — nalegała.

Ale on milczał uparcie, dodała zatem:

— Co pan pocznie? Przecież pan nie może siedzieć tutaj przez całą noc.

— Mogę pójść do hotelu. Mogę zatelefonować do swoich adwokatów. — Wyprostował się, podniecony nową myślą.

— Na Jowisza, Selden jest w Nizzy... poślę po Seldena!

Na te słowa Lily usiadła znów z okrzykiem przerażenia.

— Nie, nie, nie! — zaprotestowała.

— Dlaczego nie Selden? Wszak on adwokat? Jeden poradzi równie dobrze jak drugi w takiej sprawie jak moja.

— Tak źle, chciałeś pan powiedzieć. Zdawało mi się, że pan polega na mnie i ufa mojej pomocy.

— Tak... pani dopomaga mi, będąc dla mnie taką słodką i cierpliwą. Gdyby nie pani, jabym już dawno z tem skończył. Ale teraz skończyło się samo. — Wstał nagle i wyprostował się z wysiłkiem. — Przecież pani nie chce, żebym się stał śmieszny.

Spojrzała na niego dobrotliwie.

— Właśnie. — Poczem, po chwili namysłu, prawie ku własnemu zdumieniu wybuchła, jakby pod wpływem natchnienia: — Dobrze, jedź pan i pomów z panem Seldenem. Zdąży pan jeszcze przed obiadem.

— Och! przed obiadem... — powtórzył, przedrzeźniając ją.

Ale ona pożegnała go, odpowiadając z uśmiechem:

— Przed obiadem na jachcie, proszę pamiętać; poczekamy do dziewiątej, jeśli pan chce.

Było już po czwartej. Gdy Lily wysiadła z dorożki w przystani i stała, czekając na łódkę, zaczęła się zastanawiać nad tem, co się też dzieje na jachcie. Gdzie znajduje się Silverton, nie było wcale mowy.

Czy powrócił na „Sabrinę?“ Albo może Berta — ogarnęła ją o to wielka obawa — może Berta, pozostawiona samej sobie, pojechała do niego? Na tę myśl dech zamarł w piersi Lily. Dotychczas całe jej zajęcie skupiało się na młodym Silvertonie, nietylko dlatego, że w sprawach takich instynkt kobiety pociąga ją ku mężczyźnie, ale i dlatego, że położenie Silvertona szczególną w niej wzbudzało sympatyę. Nieborak brał stosunek swój tak rozpaczliwie, poważnie, a powaga jego była tak odmiennego gatunku od powagi Berty; jakkolwiek i jej była dosyć rozpaczliwa. Różnica polegała na tem, że Berta brała poważnie tylko położenie własne, gdy on brał poważnie jej położenie.

Ale teraz, gdy nadeszło przesilenie, sympatya Lily przechyliła się na stronę Berty. Bądź co bądź stroną poszkodowaną w takiej sytuacyi jest zawsze kobieta. Lily nie bardzo lubiła Bertę Dorset, nie była wszakże pozbawiona poczucia obowiązku, które ciężyło jej tem bardziej, że tak mało znajdowało podniety w sympatyi osobistej. Berta była dla niej dobra, żyły ze sobą przez ostatnie miesiące na stopie przyjacielskiej, a pewna zmiana w jej obejściu, która wskazywała nied wno, że jest urażona, a którą Lily zauważyła niedawno, nakazywała jej, aby działała niepodzielnie w interesie przyjaciółki.

(C. d. n.)

L. 17757/07. 700

Ogłoszenie.

Stosownie do polecenia ck. krajowej dyrekcyi skarbu l. 56641/907, poszukuje się mieszkania dla ck. straży skarbowej we Lwowie około 34 pokoi i 16 kuchen z przynależnościami od 1 czerwca 1908 roku począwszy, na lat trzy, ewentualnie dłużej.

Mogą być także dwa mieszkania, każde około 17 pokoi, 8 kuchen.

Na żądanie czynsz płatny całorocznie z góry. Oferty pisemne uprasza się wnosić do 22 września 1907, do Naczelnika Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie (plac cłowy), który udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Lwów dnia 29 sierpnia 1907.

Prez. 18897/7. 709

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie sądu powiatowego, aresztów, urzędu podatkowego i kancelaryi geometry ewidencyjnego w **Turce,** przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonania przemysłu budowlanego.

Suma kosztorysowa robót, w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 243.730 k. 13 h.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 23 września 1907 o godzinie 10 przed południem w biurze ck. min. star. radcy budownictwa Franciszka Skowrona w gmachu sprawiedliwości we Lwowie ul. Batorego 1.

Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie Dyrekcyi kancelaryi urzędów pomocniczych c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie o złożeniu wadyum w kwocie 12.000 koron.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego starsz. radcy bud. najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej star. Radcy bud. w godzinach urzędowych. Tam udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania budowy jak i warunków spłaty.

Lwów dnia 1 września 1907.

Z Prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego.

Tchorznicki mp.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii P llera, Neumana i Sp.